Nr. 30. Kraków, środa 30 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 24|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 26 czasopisma »Naprzód« z dnia 26 stycznia 1901 roku artykuł pod tytułem: »Równość przed prawem« str. 6 łam 3 i 7 łam 1 w ustępie od »Skoro jakiś« do »prawo dla wszystkich« zawiera znamiona występków z § 300 uk. i art. IV. ust. z 17 grud. 1862 Nr. 8-63 Dpp. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, nieprawdziwe podanie i przekręcenie faktycznych okoliczności pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii oraz przeciw c. k. sądom ze względu na ich urzędowanie.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 28 stycznia 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 29 stycznia.

„Silne Koło polskie.“

W chwili, gdy to piszemy, odbywa się posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu. Wedle zapewnień konserwatywnych organów galicyjskich, wyszło Koło z wyborów wzmocnione „liczebnie i moralnie.“ Liczebnie być może; ale tych parę mandatów, zdobytych na opozycyi, uzyskano właśnie tylko kosztem „moralności“. Liczba mandatów stoi w odwrotnym stosunku z moralnością, z jaką je zdobywano.

Już teraz, zanim jeszcze „wzmocnione moralnie“ Koło miało sposobność okazania swojej siły, już teraz mnożą się oznaki, że ów konglomerat przywilejów, matactw wyborczych, intryg, mniej lub więcej wstrętnych — owo Koło polskie, reklamowane przez płatną i przedajną prasę, przedstawia widok rozprężenia, niemocy i jest terenem intryg różnych klik, które mają na ustach frazes, a na celu prywatne geszefta, posady i portfele ministeryalne.

Od pewnego czasu toczy się taka cicha walka między paru klikami konserwatywnemi, której echa przedostają się skąpo na zewnątrz.

Tajona zawiść panuje między grupą wschodnio-galicyjską, podolską, a „Kołem krakowskiem“. Jest to oczywiście walka nie o zasady, lecz o synekury i urzędy, świadczy jednak o poziomie moralnym „wzmocnionego moralnie“ Koła polskiego.

Posłuchajmy n. p. co pisze „Czas“:

„Gazeta Narodowa“ doniosła, że w piątek, czy w sobotę odbyło się we Lwowie zgromadzenie kilkudziesięciu (?) posłów do Rady państwa celem wymiany zdań o obecnem położeniu politycznem. Lakoniczne to doniesienie nasuwa pytanie, co za charakter miało to zebranie i w jakim celu je zwołano? Czyżby rzeczywiście tylko dla „poinformowania“ nowych posłów o postulatach krajowych, jak zaznaczyła „Gazeta Narodowa? — Nie przypuszczamy, by taki krótki kurs praktycznej polityki przyniósł wielkie korzyści, sądzimy nadto, że był zbytecznym dla tych, którzy powinni przecież znać potrzeby kraju, jeżeli wogóle kandydowali. Widocznie inicyatorom chodziło o co innego. Nie chcemy wysnu-

Z WYSTAWY W SUKIENNICACH.

Nie wystarcza powiedzieć o dziele, że jest ono mierne, słabe, wtedy, kiedy chodzi o ocenę talentu artysty. Nie jest to określenie jednoznaczne w każdym wypadku. Bo, jak praca chybiona, poza wszystkimi rażącymi błędami, poza nieudolnością nawet, może kryć w sobie coś, co potrafi wmówić w nas nadzieję, że następna próba uda się lepiej, tak samo jednak dzieło mierne jest w stanie wszelkie złudzenia w tym względzie doszczętnie rozwiać i nader pesymistycznie usposobić nas co do artystycznej przyszłości autora.

Takiego właśnie przekonania nabieramy wobec prac p. Krzesza, świeżo wystawionych w tutejszym salonie artystycznym.

Składa się na nie przedewszystkiem cykl, ilustrujący modlitwę: „Ojcze nasz“.

Nie ujawnił p. Krzesz wielkiej inteligencyi w zrozumieniu podniosłej modlitwy.

Zbyteczne przytaczać treść wszystkich tych płócien. „Chleba powszedniego daj nam Panie“ — to znaczy, że Chrystus (który w całym cyklu ma minę źle płatnego statysty) kładzie chłopu do kapelusza bochenek chleba. „Nie wódź nas na pokuszenie“ — to Chrystus, powstrzymujący od zbrodni jakiegoś dryblasa, z siekierą w dłoni. „Ale nas zbaw ode złego“ — Chrystus, ratujący na tratwie rodzinę chłopską podczas powodzi.

Czy podobna dowieść większego ograniczenia, większego braku inwencyi i zmysłu artystycznego, tłómacząc w tak płytki i banalny sposób majestatyczną modlitwę, która, jak i każda inna, na inteligentnego człowieka działa tonem, nastrojem i muzyką słów samych, a nietylko ich treścią dosłowną!

Więc zbliżył p. Krzesz te sześć swoich malowanek do szeregu wydawnictw ludowych, wyobrażających męki piekielne, śmierć grzesznika etc. — i nietylko treścią, ale i wykonaniem.

Rysunek bez charakteru, bez krzty zacięcia, suchy, nudny — przeciągnięty jakimiś mdłymi anilinowymi kolorkami. Gdyby mi jakiś malarz pokojowy wymalował ścianę w mieszkaniu jednym z owych kolorków, używanych przez p. Krzesza, tobym go za drzwi wyrzucił.

Prócz tych pereł są jeszcze inne, bo twórczość p. Krzesza jest wszechstronną; więc są portrety, krajobrazy i sceny rodzajowe.

Artysta prawdziwy, który w obraz kładzie cząstkę własnej duszy, mimowoli uzewnętrznia ten proces specyalnym charakterem i kierunkiem linij, jemu tylko właściwym wyborem, zestawianiem i łączeniem barw. Znany to objaw. Wiadomo również, że przesada w tym kierunku prowadzi do zgubnej dla artysty wady — rodzi manierę; ale trzeba się zgodzić, że brak zupełny tej właściwości, to oczy-

wać daleko idących wniosków z lwowskiego zebrania „kilkudziesięciu“ posłów, nie brak nam jednak pewnych doświadczeń z przeszłości, a te nakazują nam zwrócić uwagę na szkodliwość dzielenia Koła polskiego na poszczególne obozy.

Na wezwanie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego odbyło się znów przed kilku dniami w hotelu George'a zebranie posłów do Rady państwa, złożone przeważnie z uczestników dawnych zebrań na Langegasse w Wiedniu. Treść i cel narad dotąd tajemnicą są pokryte, sądząc jednak z przeszłości, przypuszczać potrzeba, że sprawa wyborów, względnie ukonstytuowania Koła polskiego musiała w tym razie być osią, około której wszystko inne się obracało. Mamy prawo przypuszczać, że już wybraną została na tem zebraniu komisya parlamentarna i t. d.

Zjadliwe te uwagi pod adresem podolskich szlachciców odsłaniają całą sieć brudnych intryg między znanymi geszefciarzami, którzy ubierają się publicznie w togę moralności i sypią w oczy opozycyi frazesem patryotyzmu i solidarności wtedy, gdy cała opinia publiczna kraju domaga się reform i sanacyi opłakanych naszych stosunków.

Ale Koło polskie wyszło z wyborów wzmocnione „liczebnie i moralnie“...

O zadaniach opozycyi.

III.

„Klerykalizm“ — jako fanatyczny obłęd polityczny wcale nie jest równoznacznym z „religijnością“ — jest to poprostu masowa zaraza moralna, popierana przez warstwy rządzące.

Mieć poddanych ciemnych, pokornych, dających się obdzierać ze skóry bez protestu — oto ideały „starszej braci“. A więc ks. Czartoryski, jako przewodniczący Tow. pedagogicznego, z zimną krwią powiada publicznie: „Nie trzeba wcale uczyć chłopa czytania i pisania, bo to mu przewraca w głowie“ — a po cichu cała falanga tych możnych Polaków galicyjskich potwierdza to.

Te szczątkowe warstwy społeczne, potomkowie tych rodzin, które ku hańbie imienia polskiego sprzedawali kraj i naród, dając całemu światu widowisko niebywałego upodlenia, niczego się nie nauczyły w ciągu przeszło 100 lat i niczego nie zapomniały. Sprzedając się w okresie autonomicznym Galicyi w zupełności Austryi za prawo wyzyskiwania ludu i mieszczaństwa w tym kraju, przeżuwają ciągle średniowieczne tradycye i na seryo pragną zatrzymać ziemię.

Nie wiadomo, czem więcej pogardzać, czy bezdenną głupotą takiego Wojtka Dzieduszyckiego, zacietrzewieniem ślepem hr. Tarnowskiego, który apoteozuje ideały służalczości i niewolnictwa, czy też nikczemnością tych urodzonych przywódców ludu, utrzymujących się przy sterze władzy najbezczelniejszym gwałtem.

Proszę sobie przypomnieć, iloma z ich rodzin, począwszy od r. 1894, od szwindlu wystawy krajowej, zajęła się prokuratorya za złodziejstwa i defraudacye, ilu chwycono, a ilu spokojnie umknęło. W spokojniejszym czasie zrobimy takie zestawienie i poznamy, skąd biorą zachęty do łajdactw autonomiczni mali władcy aż do wójta i pisarza wiejskiego, skąd rozszerza się ta gangrena moralna.

Życie, społeczny stan kraju przedstawia się dziś w Galicyi znacznie gorzej — znacznie smutniej, niż w czasach upadku rzeczy pospolitej.

Oto, co pisał kanonik Jezierski, w czasie sejmu czteroletniego: „Wyraz człowiek, oznaczający osobę ludzką, musi być w języku polskim wyrażeniem zagranicznem i obcem. Jeżeliby człowiek w polskim języku znaczył wspólnej natury jestestwo, musiałaby Polska mieć prawa człowieka, zabezpieczające jego własność i wolność... Mamy za to arystokracyę — przywłaszczenie rządu i przewodzenie bezprawne w postaci prawa... Arystokraci mają znaczenie w kraju nabyte niesłusznością, tak jak złodzieje mają dostatki nabyte kradzieżą. (Pisma kanonika Jezierskiego p. t. „Niektóre wyrazy, porządkiem abecadła zebrane) ...przyszła do tej przewagi ich ułomność ludzka, że zbrodniom, aby ich obrzydliwość złagodzić, pozorniejsze ponadawała nazwiska. Szalbierstwo i oszukane nabycia nazwano faciendą, wciśnienie się na urząd mimo prawa — patryotyzmem, przemoc tyranii prawodawstwem, zdradę ojczyzny — intrygą, wyrabianie niesłusznych wyroków w sądach — forsą“.

A proszę teraz o odpowiedź, czy dziś po 110 latach tu dla Galicyi słowa takie byłyby przesadzone? Ilu ludzi, ilu obywateli, wcale nieradykalnych na zewnątrz, myśli tak samo o dzisiejszych naszych stosunkach?

Tomy dzieł, krew serdeczna, zapał i miłość ojczyzny, miłość ludu polskiego — tych najlepszych synów ojczyzny, Staszyców, Kołątajów itd. — ofiary męczeństwa nie podniosły ducha galicyjskich patryotów... oficyalnych, którzy protestują zawsze na cierpliwym papierze przeciw trójlojalizmowi i majaczą o poczciwym ludzie. Marne to pokolenie, nad wyraz marne, po-

wisty dowód, że nie z artystą się ma do czynienia, lecz ze zwykłym rzemieślnikiem. Ten absolutny brak indywidualności cechuje wszystkie bez wyjątku płótna p. Krzesza. Bo któż po obejrzeniu cyklu „Ojcze nasz“ mógłby przypuścić, że portret własny p. Krzesza jest jego pracą.

Podobieństwo zewnętrzne w portrecie, z chwilą, kiedy zostaje on wystawiony na widok publiczny, samo przez się usuwa się na ostatni plan. Bynajmniej nie znaczy to, że staje się ono zbytecznem. Ale żaden z widzów nie jest obowiązany patrzeć na portret, jako na mebel familijny i nie przestaje on być dla niego takiem samem dziełem sztuki i na tych samych prawach estetycznych, jak i inne rodzaje malarstwa. Gdyby było inaczej, cóżbyśmy uczynili, stojąc teraz, po kilku wiekach, przed portretami Holbeina, Velazqueza, Van Dyck'a, Rembrandta? Czemu zmuszeni jesteśmy cenić ich, nietylko jako wielkich mistrzów wogóle, ale jako wyjątkowo genialnych portrecistów?

A czy kiedykolwiek wobec ich portretów dał się nam odczuć brak żywych oryginałów, niepodobieństwo porównania modelu z wizerunkiem? Nie wątpię, że nigdy.

Niewolnicze kopiowanie zewnętrznej strony podobieństwa i koncentrowanie wszystkich usiłowań w tym jedynie kierunku, jest cechą znamienną większości portrecistów spółczesnych.

W tym guście, t. j. bezdusznie, trywialnie i powierzchownie traktowane są również wszystkie portrety p. Krzesza, choć niektóre z nich, a w tej liczbie jego własny i portret Godebskiego nie są pozbawione technicznych zalet; zwłaszcza w tym ostatnim znać pewną werwę, ale psują ogólne wrażenie niemożliwe, trujące jakieś tony kolorytu. Za to uważam za szczyt odwagi cywilnej wystawienie na widok publiczny taki bohomaz, jak portret damy w pomarańczowej sukni.

Krajobrazy p. Krzesza niczem nie przekraczają granic zwykłego szablonu. Ani jednego drgnienia żywszego, ani jednej szerszej plamy — słowem, ani śladu, że są one malowane pod bezpośrednim wrażeniem natury! Nie wynoszą się też niczem ponad poziom mierności sceny rodzajowe. „Smierć grajka“ zbyt przypomina znanego z licznych reprodukcyj „Anioła śmierci“ Pruszkowskiego. Obrazek p. t. „Opuszczona“ jest bez koloru, bez rysunku i bez treści, a starannie wyfroterowana scena w szpitalu alkoholików w Paryżu zamiast alkoholu, zbyt trąci rumbarbarem i winkiem emetykowem.

I wszystko to nie byłoby tak smutne, gdyby nie przeświadczenie, że to, co nam p. Krzesz pracami swemi powiedział — to właśnie już wszystko, co nam powiedzieć może. Zdaje się, że przyszłość nie kryje przed nami w jego twórczości żadnych niespodzianek. Obyśmy się mylili...

P. Krzesz jest podobno uczniem Matejki. Ale sztuka jest tam, gdzie natchnienie. A gdy natchnienia niema, to i Matejko nie pomoże.

Antoni Lyck.

kolenie urzędników austryackich, mówiących po polsku i piętna tego nie zetrą najszlachetniejsze wyjątki. A czemuż to tak znikczemnieli u nas ludzie?

Bo nie było nigdzie męskiego oporu wobec bezprawi — stronnictwa małe, te wronie gniazda, burzyły się w małem kółeczku i patrzały tylko na siebie. Gdy rosło oburzenie i nędza szerokich mas, to tak zwane demokratyczne partye — tych patryotów brał lęk..., suchotnicze swe porywy uważali za kwintesencyę potęgi i sami odcinali gałęź, na której mogli się utrzymać.

Pełne mieli usta o swobodzie, o konstytucyi, o wolności, o pracy, o postępie, ale... nic ich nie obchodziło, gdy deptano prawa milionowych mas, gdy krzywdzono lud roboczy w miastach, gdy ucisk fiskalny, gdy nadużycia władz dotykały tę „młodszą brać“. I nietylko to — sojusze zawierali z wrogami narodu, z tymi kosmopolitami Targowicy i wmawiali w kraj, że to też Polacy.

Ci, którzy gnębią lud polski, ci, którzy godzą się na wrogie dla kraju ustawy — to Polacy!.. to patryoci! Ci, którzy ze szkół polskich uczynili kasarnie austryackie — to Polacy!

Ci, którzy niedopuszczają do rozwoju miast, korumpują nędzą zżarte mieszczaństwo — to patryoci! Ci, którzy na polskiego robotnika, dlatego, że przyznaje się do wielkiej partyi politycznej, na chłopa, który chce być człowiekiem, urządzają policyjne obławy — to patryoci! Polacy!

Stronnictwo ludowe w początkach powiada: „z szlachtą polską polski lud“, demokraci chylą czoło przed mądrością polityczną ekscelencyj austryackich, nie myślą wcale zwalczać wspólnego wroga, ale żrą się wszyscy między sobą na pociechę rządu.

To, cośmy przeżyli w ciągu tak zwanej autonomii, wystarczy — za „trzęsienie ziemi“, za dżumę i wszystkie skutki niszczącej wojny. Czy zrozumieją to dziś nareszcie opozycyoniści galicyjscy?

Odciąć trzeba pień jadem zatruwający całe społeczeństwo i desynfekcyonować życie publiczne. Rak toczący jest widoczny, trzeba go wycinać w szkołach, sądach, władzach i decydująco przyłożyć siekierę do dzisiejszego składu sejmowego. *W. T.*

„Unio catholica“.

Teraz już nawet dzienniki klerykalne nie mają odwagi bronić pobożnego towarzystwa, posiadającego błogosławieństwo papieskie. „Dziennik polski“, który robił swego czasu p. Feliksowi Thumenowi, właścicielowi orderu papieskiego, wielką reklamę, wycofuje się w ten sposób z interesu:

„Opinia publiczna została w dniach ostatnich zaniepokojoną nowym skandalem, tem więcej przykrym, że bohaterowie wyzysku w sposób bezwstydny nadużyli dla swych operacyj firmy katolickiej. Przypominamy sobie, iż z końcem września odbyło się uroczyste otwarcie lokalu filii, a w uroczystości uczestniczyli najwybitniejsi i powszechnego zażywający szacunku przedstawiciele naszego duchowieństwa. Z uwagi na katolicki charakter instytucyi, wiele pism galicyjskich, a między innemi także nasze, zamieściły po poświęceniu lokalu życzliwą notatkę o instytucyi, jako takiej, spodziewając się po niej pożytku dla społeczeństwa chrześcijańskiego“.

Przedstawiwszy następnie wszystkie szwindle, kończy słowami:

„Tak przedstawia się skandal w oświetleniu własnych funkcyonaryuszów towarzystwa. Że na tem się nie powinno skończyć i zapewne nie skończy — to rzecz pewna, a dla nas jeszcze jedno doświadczenie, aby nie wierzyć Wiedniowi nawet wtedy, gdy nam przynosi — „Unio catholica“.

Ostatnie twierdzenie kuleje nieco pod względem logicznym, gdyż oszustwa powyższe popełniono nie w Wiedniu, lecz w Galicyi. Oświadczenie „Dziennika polskiego“ przedrukował również „Czas“.

Jaka zawiść panuje między towarzystwami asekuracyjnemi, świadczy zachowanie się „Floryanki“ wobec swej nieszczęśnej siostrzycy „Unio catholica“. Na wiadomość o odkryciu oszustw wniosła „Floryanka“ pismo do konsystorza biskupiego z przedstawieniem, że „Unio catholica“ musi zbankrutować i że jedynem, najtańszem, najlepszem, najdoskonalszem towarzystwem asekuracyjnem jest — „Floryanka“! Pismo to brzmi:

„W sprawie towarzystwa asekuracyjnego „Unio catholica“, istniejącego we Lwowie, a o którego dyrektorze krążą bardzo alarmujące pogłoski, wniosło krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń do konsystorza biskupiego pismo, w którem dowodzi, iż zachodzą wątpliwości, czy „Unio catholica“ zdoła spłacić swoje zobowiązania. „Unio catholica“ została założoną w Wiedniu dla ubezpieczenia majątków kościelnych, dzwonów od pęknięcia itd. Bilanse te przedstawiają się, jak następuje: rok 1891 zamknięto ze stratą 18.032 K 40 gr., rok 1892 ze stratą 13.797 kor. 82 gr., rok 1893 ze stratą 44.683 kor., rok 1894 ze stratą 69.073 kor, rok 1895 ze stratą 44.080 kor. 26 gr. — rok 1896 przyniósł zysk 22.115 kor. 8 gr., rok 1897 przyniósł zysk 42 990 kor., rok 1898 przyniósł zysk 2.935 kor. 10 gr., rok 1899 przyniósł zysk 5.911 kor. 46 gr. Ogółem straty przedstawiają się w sumie 138.829 kor. 92 gr. Suma to bardzo znaczna w porównaniu z funduszem gwarancyjnym, który właściwie wcale nie istnieje, gdyż został już przez powyższe kwoty zupełnie pochłonięty. Taki stan może towarzystwo doprowadzić do ruiny. Wkońcu wykazuje pismo, że taryfa w „Unio catholica“ jest droższa o wiele od taryfy towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“.

Skwapliwość, z jaką „Floryanka“ korzysta ze sposobności, aby urządzić sobie reklamę, pochodzi oczywiście z niebardzo czystych motywów konkurencyjnych. Panowie z „Floryanki“ chcieliby się zrehabilitować po przykrym wypadku w r. 1897 z Czesławem Kieszkowskim!

* * *

Pan Feliks Thumen recte Thumin pozostaje natomiast, tak samo jak p. Katzenellenbogen recte Kacinelli, — rzecz dziwna — ciągle jeszcze na wolności. Pan Thumin ogłasza nawet w pismach lwowskich następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakobym dopuszczał się jakichkolwiek nadużyć jako dyrektor „Unio catholica“ i działał w porozumieniu z panem Kacinellim, co zresztą rozprawa karna (wniosłem dziś skargę o oszczerstwo przeciwko panu Karolowi Krasowskiemu) okaże. Feliks Thumen, inżynier c. k. kolei państwowych w pensyi i dyrektor generalnej reprezentacyi „Unio catholica“ we Lwowie, ulica Nabielaka l. 17“.

Ze sprostowania tego okazuje się: 1) że p. Thumin nie uciekł jeszcze do Ameryki i mieszka we Lwowie, 2) że nazywa się sam dyrektorem generalnej reprezentacyi „Unio catholica“, 3) że jest czystym, jak nowonarodzone dziecię.

* * *

Pan Isidor Menasché z Morawskiej Ostrawy nadsyła nam następujące pismo:

„Morawska Ostrawa 28 stycznia. Szanowna Redakcyo! Dziś wpadł mi przypadkiem w ręce numer „Naprzodu“ z artykułem o „Unio catholica“ i o p. Feliksie Tuminie. W lecie 1899 byłem u niego zatrudnionym jako pierwszy akwizytor i buchhalter dla Krakowa i okolicy. Z tego czasu pozostał mi p. Thumin winnym 80 złr. i nie chciał ich oddać, mimo wielokrotnych upomnień. Listy, które wysyłałem w tej sprawie do Lwowa, wracały napowrót z dopiskiem: „adresat we Lwowie nieznany“, mimo, że p. Thumin miał przecież jawną kancelaryę.

Z szacunkiem *Isidor Menasché*,
prokurzysta“.

Pan Isidor Menasché, buchhalter „Unio catholica“ dla Krakowa i okolicy, nie był, zdaje się, jedynym, którego p. Thumin naciągnął.

Zaciekawi zapewne czytelników naszych wiadomość, że p. Feliks Thumen jest przechrztą. Dawniej nazywał się „Thumin“, a dopiero później zmienił sobie w nazwisku literę i na e.

Echa strejku chłopskiego.

Tarnopol 29 stycznia.

Przed trybunałem orzekającym w Tarnopolu rozpoczęła się wczoraj dnia 29 b. m. rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 b. przeciw chłopom w Babińcach, przez to, że urządzili zeszłego roku strejk w dobrach p. Kornela Mikołajewicza.

Prokuratorya państwa w Tarnopolu oskarża włościan z Babiniec: Piotra Uryka, Atemija Andrejczyka, Józefa Żypułę, Piotra Jaciaka, Fedka Tanasijczaka i Iwana Martyniaka o to, że dnia 28 lutego 1900 r. grozili robotnikom dworskim pobiciem w zamiarze zmuszenia ich do zaniechania pracy na obszarze dworskim, że groźba ta, ze względu na stosunki i oso-

bisty stan zagrożonych, zdolną była wzbudzić u zagrożonych uzasadnioną obawę.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

W drugiej połowie lutego 1900 r. wybuchł w Babińcach strejk chłopski, mający na celu podwyższenie dziennej płacy robotnika.

„Zmowa ta miała ten skutek, że 26 lutego b. r. nikt z robotników do pracy na obszarze dworskim się nie zgłosił, zwłaszcza, że po wsi głoszono, iż wójt przywiózł z Wiednia ustawę, ustanawiającą płacę robotnika na 1 złr. w. a. dziennie i straszono karami tych, którzyby za niższe wynagrodzenie pracy się podjęli“.

„Zmowa ta jednak nie ograniczyła się tylko na mieszkańcach Babiniec, inicyatorowie bowiem postanowili niedopuścić także robotników z sąsiednich miejscowości przez zarząd dworski sprowadzonych, to też gdy 28 lutego b. r. sprowadzono partyę robotników z Kołodróbki i Krzywcza, przyszło do gwałtów, którymi strejkujący zmusić chcieli tak robotników obcych do zaniechania pracy jak i polowych dworskich do wstrzymania się od sprowadzania robotników z obcych miejscowości“.

Do rozprawy jest powołanych 10 świadków: sami pańscy zausznicy.

Oskarżonych bronić będzie adwokat Dr. Daniłowicz z Tarnopola.

Przegląd polityczny.

= W Podmokłem (Bodenbach) odbyło się w niedzielę posiedzenie mężów zaufania stronnictwa niemiecko-radykalnego, zwołane przez posła dra Tschana. W posiedzeniu tem, odbytem pod przewodnictwem posła dra Eisenkolla, wzięli nadto udział posłowie: Berger, Kasper, Kliemann, Kutscher, Pacher, Schreter i K. H. Wolf, ogółem 9 posłów. Podpisali oni oświadczenie następującej treści: „Chcemy utworzyć na zasadach programu uchwalonego w Lincu klub, obejmujący wszystkich 21 niemiecko-radykalnych posłów wraz z Schönererem.

Dążymy do takiego związkowego stosunku niemieckich austryackich krajów, które niegdyś były niemieckimi krajami związkowymi, z państwem niemieckiem, aby utrzymanie niemieckiej narodowości trwale było zapewnione. Dlatego też zwalczamy każdy rząd, działający przeciw naszemu celowi, nie możemy też, dopóki trwa taka polityka rządowa, brać udziału w żadnych manifestacyach lojalności. Uważamy, ma się rozumieć, za nasz obowiązek, ochraniać naszą narodowość od każdego obcego wpływu, a więc od wpływów żydowskich, jakoteż odłączyć się od Rzymu.

Równocześnie wyrażają podpisani przekonanie, że oświadczenie to ma być uważane za program narodowo-polityczny, to znaczy, dążący do uwolnienia czynności państwowych od wpływu rzymskiej kuryi, nie ma być zaś pojmowanem jako sprawa religijna. Dlatego też należenie posłów do związku niemiecko-radykalnego nie może być zawisłem od wyznania religijnego, gdyż polityka jest przemijająca, a ewengelia wieczna“.

Uchwalono wykluczyć z „Gemeinbürgschaft“ antysemitów, klerykałów i wiernokonstytucyjną szlachtę, a wiązać się tylko z niemieckimi ludowcami i liberałami.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie rękodzielników. W poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 7 wieczorem odbyło się za inicyatywą „Koła mieszczańskiego“ w sali cechu rzeźników, zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców. Na porządku dziennym: zmiana ustawy przemysłowej. Na zebranie to przybyła licznie awangarda stańczykowska, między innymi dr. Jaworski, dr. Stan. Krzyżanowski, adw. Caro, br. Lipowski, oraz mnóstwo „przyjaźniaków“ pod komendą Łabaja.

Zagajając zebranie prosi p. Armółowicz, by opozycya była „lekką i delikatną“, poczem majster Kosobudzki odczytał z kartki dłuższe zagajenie, w którem uskarża się na upadek przemysłu. Po wybraniu prezydyum referował p. Kornecki o zmianie ustawy przemysłowej, domagając się usunięcia tandety, zniesienia handlu domokrążnego, tudzież dowodu uzdolnienia.

Podczas przemówienia p. Korneckiego wchodzi na salę, z niewymownie „mądrą“ miną, nieoceniony Danielaczek, poseł z łaski księży i starostów.

Następnie przemawiał, „energiczny rzecznik“ interesów mieszczaństwa dr. Caro, powtarzając uchwały kongresu rękodzielników w Pradze, poczem dr. Lipowski krytykował cały system podatkowy, w szczególności t. zw. należytości przenośne. Następnie „referował“ starszy cechu ślusarzy, p. Staszczyk, domagając się, by majstrowie zwolnieni(!) byli od dotychczasowej odpowiedzialności za uczniów, i by wolno było uczniowi, który zachowuje się „nieodpowiednio“, przedłużyć (!) praktykę. Po niepotrzebnem wmięszaniu się do dyskusyi Danielaka, który, jak zwykle, plótł brednie o konferencyach, mających uratować przemysł, tudzież po przemówieniu p. Maryewskiego, uchwalono domagać się przekazania spraw przemysłowych sejmom, zakupna przez władze autonomiczne i wojskowe wszystkich potrzeb w kraju, tudzież wystosować petycyę do wydziału krajowego i do sejmu w sprawie zakupna wyrobów krajowych.

Uchwalono dalej dążyć do tego, aby ustawodawstwo przemysłowe należało do zakresu autonomii, tudzież domagać się od wydziału krajowego powiększenia zakresu komisyi przemysłowej i wzmocnienia jej członkami z grona rękodzielników.

Na tem zakończyło się to zgromadzenie, które wierzących jeszcze w pomoc Koła polskiego drobnych przemysłowców wzbogaci o jeden zawód więcej!...

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. W niedzielę 20 bm. odbyło się w Jarosławiu w lokalu stow. robot. „Zgoda“ poufne zgromadzenie, przy udziale kilkuset uczestników. Przewodniczył tow. Serwin. O organizacyi przemawiał tow. Rzęsa, wzywając zebranych do organizowania się. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“; wielu obecnych przystąpiło do stowarzyszenia.

W następną niedzielę 27 bm.: odbyło się w lokalu „Zgoda“ drugie, równie liczne poufne zgromadzenie. Przewodniczył tow. Keizer. Tow. Rzęsa mówił o położeniu klasy robotniczej, tow. Keizer o korzyściach organizacyi zawodowej. W dyskusyi tow. Lichoń wzywał zebranych do organizowania się. Oba zgromadzenia uchwaliły pracować nad rozszerzeniem i wzmocnieniem organizacyi zawodowej.

Zjazd drukarzy austryackich. Zarząd Związku Stowarzyszeń drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów ogłasza: IV zwyczajny zjazd związkowy odbyć się ma, w myśl postanowień statutu, w roku bieżącym i zwołanym będzie niezawodnie na jesień do Wiednia.

Szanowne Wydziały Stowarzyszeń raczą przyjąć to do swojej wiadomości w tym celu, aby wnioski, które zamierzają postawić na porządku dziennym Zjazdu związkowego, ewentualnie już na dorocznych swoich walnych zgromadzeniach poddały pod dyskusyę.

Równocześnie zwraca się szczególną uwagę na to, że Zarząd Związku nie przyjmuje wniosków od poszczególnych członków Stowarzyszeń związkowych, lecz że wnioski te przejść muszą wpierw przez dyskusyę zgromadzeń odnośnych Stowarzyszeń, zanim postawione zostaną na porządku dziennym Zjazdu związkowego.

Z sali sądowej.

Wojowniczy burmistrz.

Halicz, 28 stycznia.

Dnia 26 bm. w sobotę odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa karna, która ciekawe rzuca światło na smutne stosunki, panujące „na prowincyi“ w urzędach autonomicznych, pod rządami kacyków prowincyonalnych. Oskarżonym był burmistrz Halicza, p. Sawicki, notaryusz o to, że w biurze swem w magistracie pobił stronę, która udała się do niego z zażaleniem.

Sprawa przedstawia się następująco: Przed kilku tygodniami został tutejszemu handlarzowi kośćmi, Isakowi Auster, przez magistrat tutejszy zabrany lichtarz, za wrzekomo niezapłaconą prestacyę drogową. Wobec tego, iż Auster prestacyę zapłacił, udał się on do magistratu do burmistrza p. Sawickiego z zawiadomieniem i prośbą, aby po stwierdzeniu ksiąg kasowych, że żądana należytość została rzeczywiście zapłaconą, zwrócono mu niesłusznie zabrany lichtarz. Pan burmistrz, zamiast wysłuchać Austera i sprawę załatwić, kazał go przez inspektora policyi wyrzucić, a przytem kopnął go w brzuch. Auster zrobił doniesienie karne, wskutek którego odbyła się dziś rozprawa główna pod przewodnictwem sędziego p. Niementowskiego. Po przesłuchaniu świadków, sędzia uznał wojowniczego burmistrza winnym przekroczenia § 431 i skazał go na 10 koron

grzywny, uznając okoliczności łagodzące. W kilka dni po wypadku z Austerem pan burmistrz w magistracie uderzył znowu w twarz, w obecności kilku świadków, obywatela tutejszego Freibruna; sprawa ta będzie również przedmiotem rozprawy sądowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 stycznia. 1363. Zjazd panujących w Krakowie. — 1615. Odkrycie zatoki hudsońskiej. — 1649. Karol I, król angielski, ścięty. — 1895. Zderzenie się okrętów „Elba“ i „Crathie“ na morzu północnem (500 ludzi zatonęło). — 1900. Otwarcie parlamentu angielskiego. Lord Fitzmaurice wnosi wotum nagany dla rządu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Heinricha: „O świetle“ z demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 7—8 w stowarzyszeniu zawodowem „Przyszłość“ ul. Sykstuska l. 17, wykład Dra M. Hankiewicza: „Rok 1848 w Europie środkowej“.

Dziś w teatrze: „Czerwona toga“ sztuka w 4 aktach M. Brieux (przedstawienie popularne).

Czwartek: Teatr zamknięty.

Piątek: „Zawisza Czarny“ fantazya dramat. wierszem w 4 aktach 8 obrazach Kazimierza Tetmajera (nowość).

Sobota: O godzinie 3-ciej popołudniu „Jasełka“ (ceny do połowy zniżone).

O godzinie 7-mej wieczór „Zawisza Czarny“.

Niedziela: „Faust“ trag. w 5 aktach Göthego z prologiem, muzyka ks. Radziwiłła.

Bal prasy. Z powodu zbliżającego się terminu „balu prasy“ nasuwają się nam pod pióro przykre refleksye, które poruszyliśmy już w dawniejszej notatce.

Komitet, idąc utartym szlakiem służby dworskiej, schronił się pod skrzydła protektoratu hr. Potockiego; co więcej, nasi dziennikarze nie zdobyli się na tyle odwagi cywilnej, by pominąć pogardliwie człowieka, który zawód dziennikarski plugawi bandytyzmem — mówimy oczywiście o Ehrenbergu. Nie rozumiemy, jak będą mogli ludzie uczciwi bez obrzydzenia oddychać tem samem, co i on powietrzem.

System zaś hrabiowskich „protektoratów“ uważamy za hańbiący sposób wyłudzania od bogatych, a ambitnych jednostek większych datków pieniężnych. Możemy go jeszcze tolerować, gdy jakaś grupa osób urządza zabawę filantropijną na korzyść obcą: jakiś komitet damski na barchanowe kaftaniki dla biednych dzieci, ale żeby przedstawiciele prasy wyciągali na własną korzyść rękę po podobną jałmużnę z czołobitnością „służby dworskiej“ — to uważamy za posunięty zbyt daleko zanik godności osobistej i zawodowej.

Starosta Halecki chce się rehabilitować! „Dziennik polski“ donosi: „Były starosta Halecki, którego znana aż nadto działalność w powiecie nadwórniańskim dała się dotkliwie i zgubnie odczuć tamtejszej ludności — stara się wszelkiemi siłami oczyścić z rozmaitych brudów, które mu publiczność zarzuca. A że ma znaczne bardzo wpływy, o których już nawet głośno mówią we Lwowie, być może, że mu się to uda, ale czy zupełnie, to wielkie pytanie. Dziwimy się tylko, iż znajdują się wybitne w kraju osobistości, którym tak bardzo zależy na reperacyi nadwerężonego honoru p. Haleckiego. Powiat nadwórniański jeszcze dotychczas nie może powrócić do równowagi po ustąpieniu p. Haleckiego ze wszechwładnego stanowiska starosty. Skandaliczna sprawa p. Haleckiego z cyrulikiem nadwórniańskim Blauem, któremu starosta został winien za golenie 36 kor., to tylko nic nie znaczący epizod z działalności p. Haleckiego, który może chciałby znowu powrócić na dawne swe bardzo wygodne stanowisko? Ale to chyba będzie trudne“.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi odbywają próby z fantazyi dramatycznej K. Tetmajera „Zawisza Czarny“, która po raz pierwszy graną będzie w piątek dnia 1 lutego r. b. Próbami kieruje pan Walewski wspólnie z autorem. P. Spitziar kończy malować nowe dekoracyę. Kostyumerowie pod kierunkiem p. Rozwadowicza pracują nad całym szeregiem nowych kostyumów, broń sprowadzoną została z Wiednia, a zbroje zrobione na miejscu.

„Opieka nad ubogimi“. Magistrat krakowski robi sobie w „Czasie“ i w „Głosie narodu“ co parę dni reklamę co do swej gorliwej opieki nad ubogimi. Ale jak tenże magistrat w rzeczywistości traktuje ubogą ludność, o tem mogłyby powiedzieć chyba tylko — areszty miejskie. Jako ilustracyę tego, przytaczamy fakt następujący: W sobotę rano przejeżdżał przez Kraków ze swym warsztatem samoistny szlufierz Stanisław Skalski, który, nie posiadając pozwolenia na wykonywanie swego przemysłu w obrębie miasta, nie przyjmował też w mieście żadnej roboty. Ale świeżo upieczony z czeladnika szewskiego majster szlufierski, Jan Prażmowski, kazał go aresztować przez ajenta policyjnego, który Skalskiego zaprowadził do magistratu. Tu oświadczył Skalski komisarzowi III obwodu Górskiemu, że przejeżdżał tylko z Podgórza (gdzie jest zamieszkały przy ulicy Kalwaryjskiej 55) na Prądnik Czerwony. Prażmowski jednak, nie przytaczając żadnych dowodów, zeznał, że Skalski przyjmuje roboty w Krakowie. Komisarz Górski pozostał głuchym na wszelkie przedstawienia Skalskiego, oświadczył, że nie potrzeba żadnego dowodu i skazał Skalskiego z miejsca na trzy dni aresztu. Nie pozwolił mu nawet pójść zabezpieczyć pozostawiony w jednej sieni warsztat, ani dać znać do domu, ani wnieść rekursu, lecz kazał go odrazu zaprowadzić do aresztu miejskiego, gdzie biedakowi przez 3 dni nie dano ani kęsa chleba! To także „opieka nad ubogimi“.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W niedzielę 27 b. m. w Skawinie odbył się drugi wykład inż. Urbanowicza z astronomii, w którym prelegent mówił o księżycu, ilustrując wykład świetlnemi obrazami. Bez względu na deszcz, sala magistratu zapełniła się słuchaczami przeważnie ze sfery rzemieślniczej.

W następną niedzielę wygłosi dr. Zofia Daszyńska-Golińska wykład p. t. „Co nam mówi nauka o ludności?“.

Tow. ludoznawcze we Lwowie odbyło walne zgromadzenie w sobotę w sali botanicznej uniwersytetu. Po zagajeniu przez prezesa dra A. Kalinę odczytał sekretarz towarzystwa p. Stanisław Zdziarski sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok ubiegły. Z działalności naukowej wymienić należy fakt, iż Tow. ludoznawcze zorganizowało sekcyę etnograficzną III zjazdu historyków polskich w Krakowie i część uchwał tejże sekcyi wprowadziło już w życie, że dalej odbyło 5 posiedzeń naukowych i rocznik „Ludu“, pisma poświęconego etnografii, ozdobiony licznemi ilustracyami. Ponadto wzięło towarzystwo udział w kongresie folklorystów w Paryżu przez wysłanie delegata, a na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie otrzymało dyplom honorowy za zbiory i wydawnictwa z dziedziny medycyny ludowej. Mimo tego, iż sejm krajowy udzielił towarzystwu tylko 200 koron subwencyi, towarzystwo wyszło z nadwyżką 547 koron. Do biblioteki przybyło 250 tomów wartości zwyż 600 koron. Po udzieleniu absolutoryum wybrano przez aklamacyę prezesem towarzystwa dra Kalinę, przez głosowanie wiceprezesami pp. Fr. Rawitę-Gawrońskiego i J. Ihnatowicza, a przy wyborach uzupełniających weszli do zarządu J. A. Bayger, dr. Fr. Krczek, dr. J. Leciejewski i dr. Pazdro.

Ze Lwowa donoszą nam: W lokalu stowarzyszeń introligatorów i krawców we Lwowie odbył się dnia 27 bm. tradycyjny „opłatek“. Szereg toastów rozpoczęli towarzysze Mokłowski i Janikowski. Przemawiali ze strony pracodawców pp. Getritz, Tillinger i inni. Szczególnie jednak pięknem i dla panów majstrów pouczającem było przemówienie tow. Mięsowicza, jako delegata krawców. Odpowiadał na nie p. Tillinger, majster introligatorski, oceniając bardzo rozumnie i po europejsku potrzebę i znaczenie organizacyi dla robotników, a żałując jedynie, że mieszczaństwo nie bierze sobie z klasy robotniczej przykładu i nie stara się o zorganizowanie polityczne i gospodarcze i tą drogą nie współpracuje energicznie nad odrodzeniem kulturalnem i przemysłowem Galicyi. Dobry chór urozmaicał pieśniami swojemi bardzo interesujące z wielu względów zebranie.

W Jarosławiu dnia 9 lutego odbędzie się w sali „Sokoła“ na cele oświaty ludowej koncert, z łaskawym współudziałem p. Heleny Borkowskiej, znanej i cieszącej się ogólnem uznaniem u publiczności artystki opery lwowskiej, p. Maryi Paszkowskiej Daszyńskiej, byłej artystki dramatycznej teatru krakowskiego, oraz pp. dra Jelinka i Pichóra, skrzypków, których publiczność Krakowska miała sposobność poznać i ocenić z wielu ich występów prywatnych. Sądzimy, że tak cel, jako też znakomite siły artystyczne zapewnią koncertowi jak najlepsze powodzenie.

Z Borysławia donoszą nam: Dnia 27 bm. odbyło się w sali stowarzyszenia „Solidarność“ pogadanka na temat: Co przyniósł nam wiek XIX?

„Dosyć policyi“! Tak odpowiedziało ministeryum spraw wewnętrznych na po-

danie gminy przemyskiej domagającej się, by na koszt rządu powiększyć w Przemyślu półksiężycowych dżentelmenów; ministeryum godzi się na powiększenie policyi ale kosztem gminy, a ponieważ gmina obecnie funduszów niema, przeto policya powiększoną nie będzie, ku zmartwieniu wszystkich tych, którzy w silnej policyi widzą znakomitego stróża „ładu i porządku społecznego“.

Los biednego. Przyszła do domu zziębnięta po całodziennej ciężkiej pracy, by przy ogniu ogrzać znużone pracą i skostniałe od zimna członki. Mieszkanie liche i bez pieca, materyału opałowego również brak. Wyciąga więc słomę z barłogu, rozkłada w kominie, zapala i przysuwa się do ognia... Przez zbytnie zbliżenie się obejmuje płomień jej stare łachmany i za chwilę przedstawia się oczom sąsiadów żywa pochodnia. Poparzona śmiertelnie biedaczka dogorywa w szpitalu przemyskim. Jestto robotnica Hatalska, zamieszkała na „Podwiniu“ w Przemyślu.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, zwołane na poniedziałek 28 bm., nie odbyło się — dla braku kompletu, mimo, że na porządku dziennym była niezmiernie ważna sprawa fundacyi p. Rzewuskiego, którą gmina może utracić na rzecz Arcybractwa miłosierdzia, jeżeli nie wprowadzi jej w życie najdalej 1 lutego br. Przez 10 lat nie załatwiono tej sprawy, a jeszcze w ostatniej chwili dekompletuje się posiedzenie Rady! Czyżby w tem była celowa robota pewnych sfer na korzyść Arcybractwa miłosierdzia, a na szkodę gminy?

Na czwartek zwoła p. prezydent jeszcze raz posiedzenie w tej sprawie. Zobaczymy, czy będzie komplet...

Zgromadzenie ludowe.

W poniedziałek 28 bm. wieczorem odbyło się w Krakowie nader liczne zgromadzenie ludowe w sali browaru pp. Johnów, z porządkiem dziennym: Nowy parlament, a zadania opozycyi galicyjskiej. Sala była przepełniona; drzwi pozostawiono otworem, aby tłum ludzi, stojący na terasie, a nie mogący już znaleść miejsca na sali, mógł słyszeć mówców. O godzinie kwadrans na 8 zagaił zgromadzenie tow. Misiołek, który wskazał na potrzebę wytknięcia jasno zadań opozycyi galicyjskiej w parlamencie, wybranym wśród niezliczonych nadużyć; wspomniał następnie o przypadającej właśnie na ten dzień piętnastej rocznicy powieszenia w Warszawie czterech naszych towarzyszów, których pamięci całe zgromadzenie entuzyastycznymi okrzykami hołd oddało.

Na przewodniczących wybrano tow. Misiołka i Sułczewskiego.

Tow. Misiołek zawiadomił, że z zaproszonych posłów opozycyjnych nie przybył żaden, a listownie wytłumaczyli niemożność przybycia pp. Rotter i Wójcik; udzielił następnie głosu wypuszczonemu tegoż dnia z aresztu tow. posłowi Daszyńskiemu, którego zgromadzenie powitało hucznymi wiwatami i długotrwałymi oklaskami.

Mowa tow. Daszyńskiego.

Na wstępie zaznaczył tow. Daszyński, że liczba posłów socyalno-demokratycznych, jakoteż opozycyjnych posłów galicyjskich w parlamencie jest tak małą, iż zadanie tych posłów jest niezmiernie trudne. Jeżeliby ktoś póżniej zapytał: co zrobił Daszyński? co zrobili posłowie opozycyjni? — to niech wprzód zapyta: czy ta garstka posłów opozycyjnych może odpowiadać za wynik głosowania parlamentu? czy mogła zdziałać coś pozytywnego, mając przeciwko sobie ten rozdarty na szowinistyczne kliki parlament, zgodny tylko w tamowaniu rozwoju społecznego? Ilość posłów opozycyjnych powinna być uważana za miarę ich odpowiedzialności, bo przecież żadna wymowa, nawet terroryzm ze strony posła opozycyjnego nie jest w stanie przerobić Dzieduszyckich i Jaworskich na przyjaciół ludu. (Wesołość). Mówca ostro krytykuje obecny niesprawiedliwy system wyborczy i wykazuje, że od takiego parlamentu, na przywileju opartego, nie można się spodziewać korzystnej dla ludu działalności.

Dlatego opozycya galicyjska domaga się dziś zgodnie wolnych, powszechnych, równych, bezpośrednich, tajnych wyborów. (Huczne oklaski) Przed 6 jeszcze laty nazwał nieboszczyk Szczepanowski żądanie to „katarynkową ideą“. Dziś stanowi ono pierwszy punkt programu tak ludowców, jak stojałowszczyków.

Ale do walki potrzebna jest nam wolność słowa, druku, nauki, stowarzyszeń, zgromadzeń i koalicyi. Powiedziano już, że „Gedanken sind zollfrei“, ale nie powiedziano, że są „konfiskationsfrei!“ (Wesołość). Jak ów szatan z bajki wypleniał ziarna, aby się krzewiły chwasty, tak tu nad myślą ludzką czyha taki szatan z nożycami i czerwonym ołówkiem... (Wesołość). Dziennik nasz w przeciągu 10 miesięcy uległ 77 razy konfiskacie! W Anglii każdy człowiek może na ulicy stanąć na stołku i przemawiać do ludu, a gdyby go ktoś chciał ściągnąć z tego stołka, to policyant stanie w obronie mówcy! (Wesołość i oklaski). A u nas? U nas nic się nie może obyć bez patronatu c. k. opiekunów. Chcesz być rękodzielnikiem czy kupcem — c. k. opieka, chcesz być robotnikiem — c. k. opieka, chcesz być tylko obywatelem — c. k. opieka. (Wesołość). To też wolne społeczeństwa są pełne siły i inteligencyi, umieją czytać i pisać, a my jesteśmy jak dzieci wodzone na pasku. Cała polityczna akcya opozycyi musi sięześrodkować w dążeniu do rozszerzenia naszych wolności. (Brawo).

Mowca przechodzi do kwestyi społeczno-ekonomicznych i krytykuje obecny system finansowy państwa, który nie liczy się wcale z tem, czy lud może ponieść wymagane ciężary.

Jako charakterystyczny fakt przytacza mówca, że pewien naczelnik jednego z sądów krakowskich z sumy przeznaczonej na wydatki sądowe odesłał rządowi 14.000 koron, zaoszczędzonych na głodzie, na dziurawych butach sług i niższych urzędników sądowych! Klasa średnia i robotnicza są zupełnie wyssane przez przestarzały, niesprawiedliwy system podatków konsumcyjnych.

Trzeba wreszcie zrozumieć i głośno to wypowiedzieć, że miliony idą na militaryzm, na biurokracyę, na gratyfikacye dla wielkich fabrykantów i gorzelników, za to klasa pracująca skazaną jest na powolne przymieranie głodem. Politycy stańczykowscy tumanią drobnych mieszczan i przemysłowców dostawami dla armii, nie wspominają jednak o kolosalnych na militaryzm wydatkach. Obiecywane od tylu lat drobnemu przemysłowi korzyści są ową kropelką rosy, spuszczoną na spiekły język bogaczowi w piekle. Na szczęście jednak my, ludzie żyjący, nie daliśmy się jeszcze strącić do piekła, a dopóki nie zdegradowano nas do rzędu kanalii, dopóty zawsze występować będziemy przeciwko gospodarce, przykrojonej do interesów klasy posiadającej. (Burzliwe oklaski). Szczególnie zaś będziemy walczyć przeciw zakusom tych panów, którzy żądają ceł zbożowych, by chleb podrożał, by robotnik i chłop coraz bardziej zaciskał pasa i cieszył się, że Potoccy i Szeptyccy majątki zbijają. Jeżeliby ktoś sądził, że nasza polityka finansowa jest mądra dlatego, że ją prowadził „rodak“ Dunajewski, a po nim partaczył drugi „rodak“ Biliński, to niech popatrzy, co się dzieje w Krakowie. Na 74.000 mieszkańców jest — wedle sprawozdania magistratu — 15.000 ubogich, żyjących z datków, piątą część mieszkańców stanowią żebracy; 8000 ludzi stale jest wspieranych jałmużną, nie wliczając w to nędzy, której niema w statystyce, nędzy wśród robotników, inteligencyi lub drobnych rzemieślników. Pod strasznym wpływem tej nędzy pokazują się rozkładowe piętna trupie, węzły społeczne się rozluźniają. Mamy cechy, które same się rozwiązują, po 30-letniem wodzeniu ich za nos przez stańczyków. Gdyby władza chciała każdego ścigać, kto zbankrutuje, to św. Michał, którego stosunki znam doskonale (żywa wesołość i oklaski), zapełniłby się po brzegi. Przemysł nasz gwałtownie upada i gdy kto jest w stanie spłacić ze swych długów 10 prc., to już powiadają o nim, że to „dzielny“ przemysłowiec. (Oklaski). Zdziesiątkowano całe gałęzie przemysłu, doprowadzono mieszczaństwo do ruiny dlatego, że nikt nie dba o tę klasę, że wojskowość ciśnie stolicę, a rewersami demolacyjnymi trzyma ją jak w kleszczach, a owo „potężne“ Koło polskie, które obalało ministrów, nie mogło przekonać jednego ministra wojny, że sprawa tych rewersów demolacyjnych jest dla miasta kwestyą życia. Polityka szlachecka nie poczyniła w kraju żadnych inwestycyj; za to od kilku lat rozkrada się się grosz publiczny. Trzeba wreszcie nauczyć tych panów, że kraść nie wolno, a jeżeli ktoś skradnie, to choćby to był baronem lub hrabią, musi iść do kryminału. (Burzliwe oklaski). Trzeba

wreszcie wyrwać ster okrętu krajowego z rąk zaspanych marnotrawców. (Brawo!).

Dlatego też żądać będziemy tego, co się nam słusznie należy, jako prawa, nie jako jałmużny, choćby stu papieżów, w stu encyklikach jałmużnę nam zalecało. (Oklaski i brawa).

Mowca omawia następnie stanowisko socyalnych demokratów wobec żądań narodowych. My, polscy socyaliści broniliśmy i będziemy bronili zawsze praw naszego narodu, rozdartego na trzy części i nie damy się nikomu w tem wyprzedzić. Będziemy jednak na każdym kroku kontrolowali tych, którzy sądzą, że wzięli Polskę w arendę i odmawiają praw narodowych robotnikom. My wołamy chleba i sprawiedliwości, a oni nam na to odpowiadają: beznarodowcy!

Środkiem do osiągnięcia naszych zadań, naszą siłą i armią jest prawda, jest zgodność programu z tem, co życie niesie. (Oklaski). Naszem zadaniem jest demaskować na każdym kroku obłudę kapitalizmu. Znacie bajkę o nagim królu, któremu dworacy wmawiali, że jest odziany w purpurę. I król ów wierzył tym zapewnieniom, aż dziecko małe dopiero zwróciło uwagę, że jest nagim. Tak samo i proletaryat odkrywa prawdę, jasną i prostą, a jednak tajoną, że w dzisiejszym ustroju społecznym olbrzymia większość ludności mrze z głodu i stacza się coraz niżej w przepaść nędzy.

Nie liczebna przewaga stanowi naszą siłę; do otworzenia oczu ludności wystarczy i dziesięciu posłów. Naszą potęgą jest lud, który za nami stoi i potęga sprawy, którą bronimy. Czy więc „Koło polskie“ będzie wolno tresowanym lokajem, czy też zaprzysiężonym (wesołość) nie zmieni to wcale istniejących stosunków. Nie uczuwamy też trwogi, gdyby nas znowu rzucono w objęcia absolutyzmu i biurokracyi. Absolutyzm byłby końcem Austryi; robotnicy są przygotowani na wszystkie ewentualności i nie przerażają ich groźne biuletyny o postępującym rozkładzie.

Droga posłów robotniczych jest jasną i prostą w nowym parlamencie. We wszystkich kwestyach będą się odnosili do ludności pracującej i w łączności z nią krzepić siły do dalszej walki. (Długotrwałe oklaski).

W dyskusyi

zabierali głos tow. Borkowski, który domagał się ubezpieczenia robotników, i tow. Czechowski, który od posłów opozycyjnych żądał, aby się domagali upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie, upaństwowienia kopalń, ukrajowienia lasów i aby zwalczali cła zbożowe.

Tow. Misiołek poruszył sprawę współdziałania opozycyjnych stronnictw ludowych galicyjskich z socyalną demokracyą.

W tej sprawie oświadczył w końcowem przemówieniu tow. Daszyński, że współdziałanie takie jest możliwe, jeżeli opozycya ludowa nie pójdzie na lep frazesów szowinistycznych i klerykalnych, jeżeli konsekwentnie walczyć będzie o wolność i dobrobyt ludu, i jeżeli kilku z niej wyprze się moskalofilstwa. Sojuszów jednak żadnych nie powinno się zawiązywać po za plecyma ludu i komitet partyi socyalno-demokratycznej, zanimby zawarł jakikolwiek sojusz, zwróciłby się wprzód z zapytaniem do ogółu towarzyszów partyjnych. Gdyby się u nas zawsze trzymano zasady, że nie wolno oszukiwać ludu nawet w interesie ludu, to nie mielibyśmy ani oszukanych, ani oszukujących. (Oklaski). Każdy krok ważniejszy musi być jawnym i publicznym. To dla każdego rozumnego partnera powinno wystarczyć. (Huczne oklaski).

Przewodniczący tow. Sułczewski wezwał do popierania codziennego „Naprzodu“ i zamknął zgromadzenie o godz. wpół do 10 okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi. Zgromadzeni rozeszli się wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ i okrzyków na cześć posła Daszyńskiego. Spokój nie został zakłócony, mimo licznie skonsygnowanej przed lokalem policyi.

Telegraf i telefon.

Kolej Kraków-Kocmyrzów.

Wiedeń, 29 stycznia. Obwieszczenie ministerstwa kolei żelaznych donosi: Na podstawie rozporządzenia cesarskiego została udzielona na mocy dokumentu koncesyjnego z dnia 31 lipca 1898 przedsiębiorcy budowy Jakóbowi Judkiewiczowi, a następnie na Towarzystwo akcyjne kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów przeniesiona koncesya na budowę i prowadzenie ruchu kolei z Mogiły do młyna klasztornego — tem samem ogłoszona jako wygaśnięta.

Natomiast pozostaje w mocy bez zmiany udzielona tym samym dokumentem koncesyjnym koncesya na budowę i prowadzenie ruchu kolei lokalnej z Krakowa do Kocmyrzowa z odgałęzieniem Czyżyny-Mogiła, jakoteż dla kolei z Bieńczyc do młyna parowego w Bieńczycach.

Lwowska Izba handlowa.

Lwów, 29 stycznia. Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie tutejszej Izby handlowej i przemysłowej. Prezydentem wybrany został ponownie 22 głosami na 23 głosujących p. Jakób Piepes Poratyński, wiceprezydentem także ponownie pan Karol Schayer; obaj w serdecznych słowach za wybór podziękowali. Przy wyborze prowizorycznego przewodniczącego głosowano dwukrotnie, pierwszym razem bowiem na 24 głosujących, padło na p. Jonasza Maurycego głosów 12, na p. Wład. Gubrynowicza 10, więc żaden z kandydatów nie uzyskał większości absolutnej. W głosowaniu ściślejszem utrzymał się p. Władysław Gubrynowicz, otrzymawszy 17 gł., podczas gdy na p. Jonasza oddano tylko 7 gł. Rewidentem kasy wybrany został również p. Gubrynowicz.

Hurko nie żyje.

Petersburg, 29 stycznia. Osip Władimirowicz Hurko, były jenerał-gubernator Warszawy, jeden z najdzikszych rusyfikatorów rosyjskich, wsławiony prześladowaniem Polaków — zmarł w dobrach swych w Sacharowie pod Twerem.

Echa rozruchów chłopskich w Rumunii.

Bukareszt, 29 stycznia. Sąd przysięgłych okręgu Buzeu uwolnił wszystkich włościan, którzy za krwawe rozruchy w Parskowie (wywołane podatkami od wódki) i walkę z wojskiem, oskarżeni byli o zbrodnię buntu i gwałtu publicznego.

Kitchener wzięty do niewoli?

Berlin, 29 stycznia. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, pochodząca z Holandyi, że lord Kitchener został przez Burów pojmanym do niewoli. Ponieważ połączenie telefoniczne z Londynem chwilowo jest przez burzę przerwane, przeto nie można było otrzymać ani potwierdzenia, ani też zaprzeczenia pogłoski.

Krüger.

Paryż, dnia 29 stycznia. Choroba Krügera przybiera poważne rozmiary i poczyna budzić obawy. Zwołanem zostało konsylium, złożone z trzech lekarzy. Krüger cierpi na silną febrę.

Amsterdam, 29 stycznia. Wiadomość, zawarta w depeszy z Amsterdamu w paryskiem wydaniu „New-York-Heralda“, że choroba Krügera budzi obawy, okazuje się bezpodstawną. Stan zdrowia Krügera jest zadawalniający.

Wypadki w Chinach.

Tientsin, 29 stycznia. Konni bryganci, w sile około 2000 ludzi, między nimi dezerterzy wszystkich narodowości, zagrażają wojskom europejskim; na spotkanie nieprzyjaciela została wysłaną angielsko-niemiecka ekspedycya. Chińskie pisma ogłaszają wielki spis tych miejscowości, które zostały splądrowane przez Europejczyków, i domagają się odszkodowania.

SKŁADKI.

Rachunek strejku górników w Borysławiu. Dochód: Od tow. ze Schodnicy 20 kor., od tow. z Morawskiej Ostrawy 15 kor. 10 hal., razem 35 kor. 10 hal. Rozchód: Zapomogi dla strejkujących 31 kor. 10 hal., listy, telegramy, posłaniec 4 kor., razem 35 kor. 10 hal. — Borysław, 28 stycznia 1901. Za komitet strejkowy: Szymański, Nowak.

Administracya „Kalendarza Robotniczego“ i „Latarni“ prosi Towarzyszów o natychmiastowe uregulowanie rozesłanych jeszcze 5 stycznia b. r. rachunków.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404